





**Gmina  
Siennica**



**Współfinansowane przez:**



**Tadeusz Gnoiński**

**NASI BOHATERZY 1920 ROKU  
– wspomnienia**

**Siennica 2020**

*Autor*

Tadeusz Gnoiński

*Współpraca*

Elżbieta Jurkowska, Waldemar Piekarski, Monika Pszkit

*Autorzy wspomnień i wierszy*

Uczniowie Seminarium Nauczycielskiego w Siennicy

*Materiały*

Siennickie Muzeum Szkolne, archiwum GBP

*Wydawca*

Gminna Biblioteka Publiczna w Siennicy, tel. 25 757 22 76

e-mail: [gpsiennica@poczta.fm](mailto:gpsiennica@poczta.fm)

<https://bibliotekasiennica.pl>

*Druk i skład*

Wydawnictwo i Agencja Reklamowa GRAF

20-223 LUBLIN, ul. Dożynkowa 21A/2

tel. 502 362 522

[pawel.kaniuk@web-graf.pl](mailto:pawel.kaniuk@web-graf.pl)

[www.web-graf.pl](http://www.web-graf.pl)

ISBN 978-83-947776-5-4

© Wszelkie prawa zastrzeżone

## BOHATEROM WOLNOŚCI

Z popiołów cierpień poczęci mściciele,  
Płomień zemsty zagrzani do czynu,  
Dawnej poległych wierni przyjaciele –  
Cześć wam za wolność – bohaterzy gminu!

Za krew dla Boga, Ojczyzny przelaną  
Dla Matki swojej w kajdanach płaczącej:  
Już macie drogę różami uslaną;  
Imiona wasze tchną w sławie marzącej.

Potomni wzory cnót z was czerpać będą,  
Ich miłość waszym rozwinie się chlebem,  
A kiedy wspólnie przed domem obsiedą,  
Pomówię o was – nagrodzonych niebem.

Kto dobrowolnie dla innych umiera,  
Komu się wszystkich przyszłe szczęście marzy:  
Wasza skarbnica nam serca otwiera;  
My czujem czuciem waszej każdej twarzy.

Cześć wam! Relikwią dla nas wasze kości –  
W pieśniach wysoko was wzniosą nad ziemią!  
Wiek waszych trudów jest nam dniem radości,  
Czcimy was żywych – tych, co w grobie drzemią.

*11 listopad.  
L. Wójcicki.*



W zbiorach naszego Siennickiego Muzeum Szkolnego znajdują się bardzo ciekawe relacje absolwentów seminarium nauczycielskiego z okresu, kiedy Polska odzyskiwała swoją państwowość. Autentyzm tych opowieści jest, moim zdaniem, dla dzisiejszego czytelnika bardzo poruszający. Dlatego wydaje mi się, że warto dziś zacytować obszernie fragmenty tych wspomnień w większym niż dotychczas zakresie, mimo że były one już wykorzystywane i nawet niekiedy publikowane. Zebranie ich w tym artykule da, w moim zamyśle, obraz przeżyć pokolenia Polaków, których młodość przypadła na ważny dla narodu moment dziejowy. Nie bez znaczenia dla naszej lokalnej historii jest także i to, że postawa tych młodych wtedy ludzi kształtowana była w naszej szkole przez wybitnych, świadomych swej roli i odpowiedzialnych siennickich pedagogów. Interesujące są relacje ludzi bezpośrednio zaangażowanych w wydarzenia i opisujących następnie swoje odczucia po latach. Jak sądzę, w dużym stopniu były to odczucia całego pokolenia ludzi, którym nie dane było przeżyć spokojnie swojego życia, pracować w wymarzonym zawodzie nauczyciela, nieść oświatę na polską, zacofaną wtedy kulturowo, wieś. Przecież walka o odzyskanie niepodległości i obronę granic młodej Ojczyzny, a potem jeszcze rok 1939 i czas okupacji niemieckiej, to sporo jak na jedno życie. Dziś patrzymy na tamte wydarzenia przez pryzmat doświadczeń ludzi żyjących współcześnie, od wielu lat nie znających wojny, więc trudno wyobrazić sobie odczucia naszych dziadków i pradziadków. Dobrze, że oni pozostawili po sobie pisemne świadectwa swoich czasów.

Te wspomnienia, stanowiące dziś część zbiorów Siennickiego Muzeum Szkolnego, są obecnie cennym materiałem źródłowym dla badaczy historii. Absolwenci siennickiego Seminarium Nauczycielskiego, którzy

pozostawili wspomnienia, to m.in.: Marcin Łukaszek, abs. 1918 (rękopis w zbiorach SMS), Julian Morawiński, abs. 1917 (maszynopis w zbiorach SMS), Julian Strynkiewicz, abs. 1920 (wspomnienia w zbiorach SMS), Franciszek Klusko, abs. 1920 (wspomnienia w zbiorach SMS), Franciszek Maguza, abs. 1920 (rękopis w zbiorach SMS), a także Leon Chrust abs. 1921 (wspomnienia w zbiorach SMS).

W *Jednodniówce Powiatu Mińsko-Mazowieckiego z okazji dziesięciolecia niepodległości Państwa Polskiego 11.XI.1918 – 1.XI.1928*, Mińsk Mazowiecki 1928, znajduje się ciekawy artykuł zasłużonego dyrektora szkół siennickich Kazimierza Gnoińskiego pt. *Z życia Seminarjum w Siennicy*. Ponadto Teodor Kaczyński, abs. 1920 r., porusza interesujący nas tu temat we wspomnieniowej książce *Z żółtym kufierkiem*, Warszawa 1987. Natomiast w książce *Z pracy państwowych seminariów nauczycielskich w Polsce*, wydanej w 1937 r., dyr. Kazimierz Gnoiński zamieścił artykuł zatytułowany *Kartki z kroniki szkolnej*, w którym opisyuje atmosferę w szkole podczas wszystkich ważnych wydarzeń rozgrywających się w kraju w okresie funkcjonowania w Siennicy seminarium nauczycielskiego. W *Przeglądzie Historyczno-Oświatowym* nr 3/93 zamieszczono artykuł Ryszarda Wroczyńskiego zatytułowany *Kursy Pedagogiczne i Seminarium Nauczycielskie w Siennicy (1867 – 1936)*, w którym znajdziemy kilka wspomnień naszych seminarzystów, m.in. Antoniego Kozłowskiego i Leona Chrusta absolwentów z 1921 r. Ponadto jeszcze w fundamentalnej pozycji książkowej o dziejach Siennicy, jaką jest wydana w 1966 r. *W służbie wsi i kraju*, zamieszczono kilka wspomnień absolwentów dotyczących m.in. także kończącego się okresu panowania rosyjskiego w naszym kraju. (Stanisław Chróścicki, Jan Cudny, Stanisław Sikorski, Paweł Chadaj). Warto jeszcze wspomnieć, iż w wydawanym przez seminarzystów piśmie uczniowskim *Jutrzenka* znajdziemy sporo ciekawego mate-



Uroczystość wręczenia przez Stanisława Dłużewskiego sztandaru dla seminarium nauczycielskiego w Siennicy w dniu 3 maja 1917 r. Oprócz dyrektora szkoły K. Gnoińskiego, członków grona nauczycielskiego, w tym Antoniego Królikowskiego (pierwszy z prawej, siedzący) są inni uczestnicy, którzy wstąpili w szeregi Armii Ochotniczej. Fot. wykonano po uroczystości kościelnej przed fasadą kościoła parafialnego w Siennicy.

riału dotyczącego spraw związanych z odzyskiwaniem niepodległości jak i obchodów kolejnych rocznic tych wydarzeń.

Czyn niepodległościowy Polaków przypada na lata 1914 – 1920. Pierwsza wojna światowa stworzyła nareszcie, po ponad 100 latach, warunki, dzięki którym realna stała się wizja utworzenia jakiejś polskiej państwowości. Nasi zaborcy stanęli po przeciwnych stronach frontu. Różnica poglądów na sposoby wykorzystania tej sytuacji wśród polskich polityków spowodowała, najogólniej mówiąc, podział na dwie koncepcje sprowadzające się do stwierdzenia: stańmy z Niemcami i Austro-Węgrami przeciwko Rosji albo odwrotnie, wspólnie z Rosją walczmy przeciw państwom centralnym. Zaborcy oczywiście mamili Polaków mglistymi wizjami nowej, powojennej organizacji ziem polskich, chętnie natomiast widzieliby w swoich armiach polskiego żołnierza.

Ale... wyżej wymieniony okres poprzedzony był jednak nieefektywną, a ważną

pracą, uświadamiającą społeczeństwo. Praca ta przyjęła różne formy, w tym konspiracyjną, w zależności od zaboru, w ramach którego przyszło żyć Polakom. Na naszych ziemiach skierowana była przeciw zapędowi rusyfikacyjnym zaborcy. W Siennicy istotnym etapem na tej drodze były znane wydarzenia 1905 r. Profesorowie: ks. Łukasz Janczak, Ignacy Brauliński, Józef Gierkiewicz – polscy nauczyciele w seminarium byli jedynymi prawdziwymi wychowawcami – patriotami. Teodor Kaczyński zapisał: *Śmierć w dniu 4 kwietnia 1918 r. księdza, dawnego, wieloletniego prefekta Łukasza Janczaka, który uczył i współdziałał w tajnym nauczaniu języka polskiego i historii, uczniów Polaków. Był kochanym, szanowanym wychowawcą, a sztykowanym przez carskie władze szkolne i nieuznanym przez lokalne nadrzędne władze duchowne. Pogrzeb tego zacnego człowieka i patrioty w okresie okupacji stał się manifestacją narodową, polską i jakże ludzką. W nekrologu ks. Ł. Janczaka czytamy: (...) każdy wychowanek, opuszczając semina-*

rium, miał w sobie rozżarzoną iskierkę świadomości, że trzeba walczyć o wolność Polski i nie dać się zrusyfikować. Ta świadomość zaprowadziła wielu sienniczczan do udziału w organizacjach nauczycielskich mających na celu walkę o polską szkołę zwieńczoną udziałem w słynnym zjeździe nauczycieli w Pilaszkwie, od którego rozpoczyna się historia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Funkcjonowała w rosyjskim seminarium nauczycielskim tajna biblioteka uczniowska z zakazanymi przez zaborcę książkami, znana jest działalność tajnego koła samokształceniowego, którego rota przysięgi (jak zauważył Stanisław Czajka) bardzo zbliżona jest do rot przysięgi składanej przez żołnierzy powstałej później tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej.

## PRZEZ MGŁY

Przez mgłę w dali  
Jak z ogniska  
Coś się rumieni, pali...  
I coś się pali,  
Świeci, błyska,

Jak wielki sznur koralu.  
Powoli z nocy  
Się wyłania  
I do nas wolno kroczy...  
I do nas kroczy  
Zmartwychpowstania  
Znak! Hej, otworzmy oczy!

Niech widzi rzesza  
Opuszczona  
Od pług i lemiesz  
Ta od lemiesz  
Od zagony  
Niechaj Ojczyznę wskrzesza!

My – wiosny pędy  
Bliższe słońca  
Wołajmy: Tędy, tędy!  
Wołajmy: – Tędy  
Droga gońca  
Do naszej wolnej grzędy!

*M. Łukaszek*

Franciszek Maguza, pochodzący z Krzywicy, który był seminarzystą w latach 1913

Początki działalności polskiego seminarium w Siennicy. Na fotografii członkowie części grona nauczycielskiego przed wejściem do budynku seminarium – dawnego klasztoru oo. reformatów. Wśród nich: w środku Ignacy Brauliński – nauczyciel muzyki, jeden z trzech nauczycieli patriotów w okresie carskim; ks. Łukasz Janczak (drugi od prawej) – prefekt szkolny, organizator tajnych kompletów samokształceniowych i tajnej biblioteki szkolnej, jedna z tych postaci, która przyczyniła się do zachowania polskiego ducha w carskim seminarium; stojący po prawej - prof. Antoni Królikowski; obok – pierwszy dyrektor szkoły.





– 15 i potem jeszcze po powrocie z Legionów kończył naukę w latach 1918 – 20, w swoim wspomnieniu opisał pewne formy oporu siennickiej młodzieży seminaryjnej stosowane wobec szkolnych władz zaborczych. Postawa tych, wówczas bardzo młodych chłopców, budzi dziś nasz wielki szacunek. Konsekwencje grożące wtedy za bunt wobec władzy carskiej naprawdę mogły zmienić diametralnie życie młodego człowieka, a jednak oni to ryzyko podejmowali.

... oto w 1913 r. (byłem wtedy na I kursie) przypadło 300-lecie „Дома Романовых” (wiosna). Uroczystości w całym imperium. W szkołach oczywiście również, a nawet szczególnie. Na uświetnienie tego wydarzenia do Seminarium przyjechała specjalnie żona inspektora aby pokierować wystawnym obiadem. Kucharz (Stasik) Sokołowski umiejętnie spełniał jej wskazania. Z miedzianych kotłów rozchodził smakowite zapachy rosół (pewnie tak było). I oto w pewnym momencie z kotłów roznosi się fetor mydła pospolitego i śmierdząca piana podnosi pokrywy. Kto, jak, kiedy, co się stało?! Cały oczekiwany jubel diabli wzięli! Konsternacja, wściekłość, oburzenie na „poliacków”, na polską młodzież. Cały wysiłek „wychowawczy” na nic. W takiej formie chociażby protest przeciw rusofilom, niewoli.

Ten epizod i inne jeszcze przejawy niesubordynacji opisuje także Paweł Chadaj w publikacji *W służbie wsi i kraju*. A oto jeszcze inny epizod, który utkwił w pamięci Franciszka Maguzy:

Zapewne w 1914 roku ukończyli seminarium moskiewskie hieny szpiclowskie Iwanow kuternoga, drugi Gazynowicz i jakiś maria-wita (Górnicki?). Donosili co się działo wśród seminarzystów zwłaszcza na terenie internatowym. Przychodzili nieco później po prawosławnej modlitwie i tu wśród ciemności spadły na nich ciosy. Tłukli ich deskami spod sienników, omal nie zatłukli. Dochodzenie, policja, żandarmeria, kilku podejrzanych z wilczymi biletami usunięto. Ale już więcej na internacie nie byli. (Przyjaźni polsko – rosyjskiej wówczas nie było!).

Praca wychowawcza wśród naszej młodzieży przyjęła formy tajnego samokształceni-

nia. Franciszek Maguza opisuje ją następująco:

*Organizacja tajna niepodległościowa była. Oto na pierwszy kurs do naszych przychodził starszy uczeń (do nas Chadaj, Sylwestrowicz, Czajkowski) i sondował, obserwował, rozpoznawał, badał „teren”. I o to w pewnym czasie pojedynczo, upatrzony miał się stawić tu i tu. Nikogo nie brakowało, a tylko lekkie zdziwienie, że swoi koledzy z kursu i starsi tu się znaleźli w pomieszczeniu klasztornym, gdzie mieściła się tajna biblioteka. Tu wydawane były książki do czytania nie tylko beletrystyka o różnych kierunkach, ale i naukowe o zabarwieniu filozoficznym, materialistyczne, przyrodnicze. Za niejedną nie otrzymało by się rozgrzeszenia, o nich jednak nie mówiło się ks. Janczakowi, który przez palce patrzyłby na owe sprośności i którego sporo książek ofiarowanych znalazło się w naszej bibliotece. Nieraz trzeba było przenosić cały majdan do innego pomieszczenia, gdy poprzednie wydawało się „spalone”.*

I dalej jeszcze opisuje zdarzenie podczas zajęć samokształceniowych w terenie:

*Kółka niepodległościowe pracowały intensywnie: czytanie książek, zbiórki, odczyty, wykłady. Pewnej niedzieli ja miałem odczyt (wyuczony na pamięć) z geografii Polski. Płyta Podolska. Ściągaliśmy dwójkami, pojedynczo z różnych kierunków, po głębokim śniegu. I oto w oddali za nami parowem wlecze się jakaś figura – w ciemnym płaszczu – takie nosiliśmy. Rozeznaliśmy figurę Iwanowa – Moskala, szpicla, kuternogę. Zgromadziliśmy się na polance osłonięci gęstymi sosenkami. Co robić? Czekać, aż tu się zmora przyczłapie – decyzja: zatłuczemy i pochowamy na miejscu. To było nieodwołalne i tak na pewno postąpilibyśmy. Lecz „ciem” pewnie też to wyczuł zmieniając kierunek i oddalając się. Po pewnym czasie my też dwójkami w różne strony, oddalone od drogi szpicla wracaliśmy do seminarium. Nawet gdyby kogoś zauważył to i tak nic by nie wysnuł.*

Ten wątek porusza też Paweł Chadaj w *W służbie...*, gdzie pisze ponadto o kontak-



Bolesław Gójski – czołowy działacz niepodległościowy, członek POW, żołnierz-ochotnik wojny 1920 r.



Bolesław Wzorek – uczeń Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Siennicy, które ukończył w 1923 r. Brał udział w wojnie 1920 roku. Zginął w Oświęcimiu w 1941 r.



Konstanty Balas – uczeń Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Siennicy. Zginął w obronie ojczyzny w 1920 r.

tach z opiekunami z Warszawy, co świadczy o docieraniu do Siennicy emisariuszy środowisk niepodległościowych. Paweł Chadaj pisze:

*Dzięki tajnej organizacji drogą samokształcenia nie tylko nadrobiliśmy te przedmioty, których nas nie uczono, jak język polski, literaturę i historię Polski, lecz również nauczyliśmy się pracować samodzielnie...*

I wojna światowa – udział sienniczian w Legionach. Pod koniec sierpnia 1914 r. rozpoczęto werbunek do Legionów Polskich. Stanowiły oddzielną formację Armii Austriacko-Węgierskiej. Killkunastu naszych uczniów przerwało naukę po ewakuacji seminarium z Siennicy w 1915 r. i wstąpiło do Legionów. Wśród nich: Ludwik Strynkiewicz, Adolf Sarnecki, Leon Błaszczynski, Marcin Łukaszek, Franciszek Maguza. Niektórzy powrócili następnie do szkoły po tzw. kryzysie przysięgowym byli to m.in.: Ludwik Strynkiewicz, Franciszek Maguza, W. Wąsak, Brejnak. Wielu jednak walczyło nadal, jak np. r. Cudny, L. Cudny, W. Kaczmarczyk i inni.

Franciszek Maguza tak opisał swoje wstąpienie do Legionów.

*Zbliżały się wakacje (wcześniejsze – maj), front wojenny się przybliżał, podniecenie zakonspirowanych wzrastało. Koniec roku, pożegnania. Niektórzy, nieliczni, jak wspominałem wyjechali z ewakuowaną szkołą do Rosji. Reszta pozostała.*

Po zajęciu Warszawy przez Niemców w lecie – gorączkowe przygotowania do Legionów i w sierpniu (dokładna data w „Żołnierzu Legionów i POW” – chyba 5 sierpnia) wymarsz Batalionu Warszawskiego z Warszawy do Pierwszej Brygady. Sluchacze ukończonego II kursu, z promocją na III kurs wkrótce znaleźli się na froncie wojennym w lasach i bagnach, pisakach północnego Wołynia, nad Furią, Stochodem i Styrem. Z naszego kursu ja, Ludwik Strynkiewicz, Leon Błaszczynski, Adolf Sarnecki, Marcin Łukaszek. Inni, a była spora grupa, już „ukończonych” nauczycieli. Legiony – Pierwsza Brygada, Stochód, Styr, bitwy, potyczki, szarża kawalerii rosyjskiej, połowa półkompanii padła, reszta dostała się, a raczej wzięta do niewoli. Poddany „cara” musiał (musieli) nie raz mieć dusze na ramieniu.

Ludwik Strynkiewicz, mimo że był uczniem siennickiego seminarium, działał

w warszawskiej organizacji POW. Z Batalionem Warszawskim zasilił szeregi I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego. Zostawił nam obszerną relację ze swoich przeżyć. Oto fragmenty wspomnień dotyczące okoliczności wstąpienia do Legionów Piłsudskiego.

*W takich właśnie warunkach w okresie czasu od 1 września 1913 r. do czerwca 1915 r. odbywała się moja nauka w seminarium nauczycielskim. [w Siennicy – T.G.]. Kończyłem właśnie drugi kurs w czasie, gdy wojna rosyjsko-niemiecko-austriacka trwała już prawie cały rok. Spora garstka kolegów szkolnych zrzeszonych w organizacji szkolnej samokształceniowej należała także do organizacji o zasięgu krajowym, do P.O.W., związku ludowego „Wyzwolenie”. Ja należałem do warszawskiej organizacji P.O.W. (Polskiej Organizacji Wojskowej) i podczas ferii świątecznych oraz wakacji ćwiczyłem i poznawałem arkana wojskowe, które odbywały się w tajnie zorganizowanych 5-osobowych kółkach dla uniknięcia ewentualnych „wsyp” na większą skalę. Praca nasza w P.O.W. nie była zamknięta w obrębie szkolenia. Nie dostawaliśmy wprawdzie zadań czysto dywersyjnych, ale z bronią u nogi czekaliśmy na sprzyjające dla nas wydarzenie wojny między naszymi wrogami z jednej i drugiej strony. Warunki nam sprzyjały. Broń, szczególnie karabiny mogliśmy gromadzić zbierając je z pobojozisk i gromadzić w bezpiecznych miejscach.*

*(...) Dla zasilenia nadszarpniętej bojami nad Nidą I Brygady władze tajne P.O.W. postanowiły wysłać z Warszawy batalion żołnierzy umundurowany i uzbrojony w karabiny. Wśród tych pierwszych legionistów z Warszawy znalazłem się ja i mój brat Franciszek.*

*Na kilka dni przed wejściem Niemców „Kajzerowskich” do Warszawy zarządzony został przez władze tajne P.O.W. przegląd w różnych punktach Warszawy wszystkich Peowiaków i tych, którzy mieli pozostać do dalszej podziemnej roboty i tych, którzy w dniu wejścia Niemców mieli obowiązek zaopatrzyć się w umundurowanie w Zarządzie Ligi Kobiet przy ul. Żurawiej i z ewentualną bronią, jeśli*



Ludwik Strynkiewicz - absolwent seminarium nauczycielskiego w Siennicy z 1920 r. Zaangażowany w tajną pracę POW wstąpił do organizującego się w Warszawie batalionu mającego wzmocnić Pierwszą Brygadę J. Piłsudskiego. Strynkiewicz razem z dwoma kolegami z siennickiego seminarium – Błaszczymińskim i Sarneckim – znalazł się w 1915 r. w 11 kompanii 1 batalionu 5 pułku piechoty. Latem 1917 r., podczas kryzysu przysięgowego, internowany w Szczypiornie i w Łomży. Po powrocie kontynuował naukę w siennickiej uczelni ciesząc się ogromnym autorytetem wśród kolegów. Założyciel pierwszej drużyny harcerskiej w Siennicy, 1918 r.

*ją posiadali stawić się w opuszczonych przez wojska rosyjskie koszarach w pobliżu wiaduktu mostu Poniatowskiego. Przegląd kompanii w której byłem zarejestrowany odbywał się na ulicy Bagateli w określonym dniu i godzinie. Każdy uczestnik zmobilizowany miał obowiązek przejść całą ulicę chodnikiem od obecnego Placu Unii Lubelskiej do Alei Ujazdowskich mając w lewej kieszeni marynarki gazetę. Dnia 5 sierpnia 1915 zostałem więc skoszarowany w mundurze uszytym na wzór kroju legionario- wego z tą jednak różnicą, że kolor materiału różnił się od legionario- wego. Zamiast szarego,*

był zielony, bo pochodził z magazynów rosyjskich. Natychmiast rozpoczęliśmy ćwiczenia marszowe i ćwiczenia z bronią. Na miasto nie wychodziliśmy, bo władze nasze P.O.W. nie uzgodniły jeszcze z Komendanturą Niemiecką, czy nasze wojsko jest legalne i czy będziemy mogli jako legionści z zaboru niemieckiego przejść do I Brygady, która działała w zaborze austriackim. Wreszcie uzgodniono, że dnia 22 sierpnia 1915 r. możemy w sile jednego batalionu wymaszerować na spotkanie I Brygady w miejscu nie określonym ściśle, ale mniej więcej w okolicach Włodawy.

Szczegółową relację tego przemarszu zamieścił Waław Jędrzejewicz w: *POW i Batalion Warszawski*. Warszawa 1939. Marszruta w pierwszych dniach przebiegała drogami mińskiego powiatu, m.in. przez Dłużew znajdujący się w siennickiej gminie, gdzie przenocowano. Uczestnicy tego marszu wspominają entuzjastyczne powitanie w Dłużewie przez młodzież z komendantem POW. Czyżby stawili się tam członkowie POW z siennickiego seminarium?

Ludwik Strynkiewicz swój pobyt w Legionach opisał bardzo obszernie w dalszych częściach swoich wspomnień. Poznajemy trudne życie polskiego żołnierza na froncie wschodnim I wojny światowej. Poniżej fragmenty tych wspomnień opisujących jego udział w walce o niepodległość Polski.

Najbliżsi moi kumple szkolni – Błaszczynski i Sarnecki, którzy razem ze mną znaleźli się w 11 kompanii 1 batalionu 5 pułku piechoty, a którzy tak jak i ja nie mieli dostatecznego ekwipunku zaczęli na własną rękę szukać jakiegoś zacisznego kącika leśnego, gdzie można by noc jako tako przekawęczyć. Najzaciszniejsze miejsce znalazłem jednak ja.

Przed wschodem słońca zbudził nas alarm i po odpowiednim uformowaniu nas ruszyliśmy do kontrataku, na zdobyte przez Rosjan pozycje austriackie. Nie było już czasu na zasznurowanie butów i owinięcie owijaczami łydek. Ja natomiast jako ten przezorny mogłem nie tylko pierwszy stanąć do szeregu,



Uczniowie seminarium, uczestnicy tajnego koła samokształcenia, członkowie szkolnej POW po powrocie z Legionów. Wśród nich: Leon Błaszczynski (siedzący po lewej), Ludwik Strynkiewicz (stojący po lewej); wszyscy w mundurach legionowych.

ale tak wygodnie biec na nieprzyjaciela i drzeć się: „hura”. Moskale, gdy nas ujrzieli atakujących z wielką brawurą, zaczęli wiać ile im sił starczyło i tylko sporadycznie ostrzeliwali nas atakujących. Za to my, no i ja, w biegu strzelaliśmy, ile tylko było możliwe – celnie i w powietrze, jak to zwykle w takich wypadkach bywa. Dopadliśmy wreszcie okopów, w których stały 4 armaty jeszcze nie zagwożdżone i stanowiska karabinów maszynowych. Sukces więc, a przede wszystkim dla nas Warszawiaków, którzy jako przechodzący pierwszy nasz chrzest bojowy, uważaliśmy, że nie jest tak bardzo niebezpiecznie wojować i o sukcesy też nie trudno. Biedni, nie wiedzieliśmy, co to jest prawdziwy kilkudniowy bój, który stoczyliśmy w 8 miesięcy później pod Kościuchówką. Z tego pierwszego boju pod Stowyczo-

rożem „Warszawiaczy” wyszli cało, jedynie 2 starszych Legunów z naszej kompanii zostało lekko rannych – jeden w głowę a drugi w rękę. W innych kompaniach straty były podobne. Moskali jednak padło sporo. Przyczółek nad Styrem dzięki naszemu Batalionowi został utrzymany.

I rzeczywiście, około godziny 18 padł już nawet nie wiem czy rozkaz: „Do kontrataku!” Obejrzałem się w tył i ujrzałem o 40-50 m żołnierzy rosyjskich. Jesteśmy więc okrążeni. Nie miałem już czasu założyć plecaka na ramię i by nie przeskadał mi pozostawiłem go w okopach wraz ze wszystkimi w nim zawartymi skarbami w postaci klisz i zdjęć wykonanych na gorąco podczas bitwy. Liczył się tylko karabin i naboje. Zapomniałem już o obolałych ramionach i strzelając do grupy okrążających nas Moskali parliśmy całą siłą ku mostkowi, który na szczęście w porę zbudowaliśmy. A tam na mostku znów duża grupa Moskali zatarasowała przejście i jak na urągowisko oficer stojący z szablą do góry krzyczy; „Zdajties sokoliki”. „Sokoliki” jednak jak sokoły strzelając do grupy na mostku parli naprzód. Cóż, kiedy i Moskale nie próżnowali. Odparci w poprzednim boju, wdarli się teraz do naszych okopów i zaczęli prażyć nas ogniem karabinowym z tyłu i coraz to któryś z naszych szeregów padał zabity lub ranny bez jakiegokolwiek pomocy sanitarnej z naszej strony. Strachu nie odczuwałem, byłem jednak wściekły z powodu tak głupiej porażki. Człowiek w takich wypadkach staje się nieraz zwierzęciem – chyba i ja nim byłem w tej bitwie. Strzelałem mimo bólu ramion i chyba zabijałem. Jednego Moskala unieszkodliwiłem na pewno, gdy podnosił w moim kierunku karabin, a ja go wyprzedziłem. Padł, ale nie wiem czy ranny, czy zabity. A na mostku rozgromiliśmy chępliwą grupę żołnierzy rosyjskich, którzy nie widząc innego ratunku wskakiwali (nieświadomi) do bagna robiąc nam przejście na mostku. Tam w bagnie znaleźli śmierć albo od kuli albo tonąc wołali ratunku, którego już z żadnej strony uzyskać nie mogli. Uratowali się tylko ci zapobiegliwi, którzy naszych rannych oficerów i żołnierzy

na swoich ramionach przynosili do naszych zapasowych okopów. W ten sposób uratowali dwóch oficerów legionowych i kilku legionistów, a swoją niechybną śmierć zamienili na niewolę, która w owych czasach nie była zbyt straszna. Za drutami (zasiekami) zapasowych okopów zaczęliśmy się liczyć w poszczególnych oddziałach. Dużo spośród nas nie było „obecnych”. Stan III plutonu zmalał z 37 na 17. Byliśmy bardzo zmęczeni i wyczerpani nerwowo, a tu nadchodziła noc, która mogła przynieść nowe niespodzianki. (...)

I znów liczymy się w lasku przy koszyszcach w odległości około 2 km od zapasowych okopów. Doliczyliśmy się 13 w tym 1 ranny i 1 kontuzjowany. Pozostał Blejarski, Bednarski i dwóch innych. Straty duże! Ze stanu plutonu 37 pozostało nas 12 na tzw. chodzie i 1 na wozie w drodze do szpitala. Zginął dowódca Kompanii Hajec, zabity został na kładce podczas odwrotu dowódca batalionu kapitan Sław Zwierzyński i wielu, wielu innych. Ja zaś mimo kontuzji w głowę, z guzem wielkości brzoskwini jakoś się trzymałem. Ucierpiał tylko mój karabin, a raczej bagnet, który wystawał ponad okop, a odłamek granatu ściął go w połowie równiutko jak nożem. Żywi i cali wydostali się z tego boku moi najbliżsi z I plutonu Leon Błaszczczyński i Adolf Sarnecki. Pozostali także przy życiu z mojego plutonu: dowódca pp. Franciszek Sękara (Mazur), Walenty Ziach (Wiorsta), Dąbrowski (Dąbski), H. Kąkolowski, S. Borucki, Żyła, Liszka, Sobierajski (Józwa), mój kumpel Franek Maguza z którym prowadziłem wspólnotę gospodarczą i 4 innych, których nazwisk ani pseudonimów nie pamiętam. (...)

Wreszcie dotarliśmy do Stochodu do miejscowości Smolary, gdzie spotkała nas wielka owacja ze strony sprzymierzonych Niemców. Dowiedzieli się wcześniej o naszej bohaterskiej obronie „Polskiej Góry” i „Polskiego Lasku” i że odwrót był nakazany przez dowództwo armii z powodu słabości Austriaków i możliwości okrążenia. Że odwrót odbywał się w jak najlepszym porządku. Że, wreszcie, sami zmęczeni i zdawałoby się o nerwach mocno nadszarp-

*niętych powstrzymywaliśmy ucieczkę Austriaków między Trojanówką a Stochodem zwykłym krzykiem-śpiewem. Sami jednak czuliśmy się pod psem.”*

Polska Organizacja Wojskowa utworzona została w 1914 r. przez Józefa Piłsudskiego. Szacuje się, że przez POW przewinęło się około 30 tys. ludzi. Miało to następnie duże znaczenie dla powstającego w 1918 r. państwa polskiego. Szeregi wyszkolonych wojskowo członków POW stanowiły bowiem w dużej mierze o sile tworzonego Wojska Polskiego.

Kadra nauczycielska w Siennicy od 1916 r. bardzo sprzyjała ruchowi patriotycznemu w szkole i w okolicy. Dyr. Kazimierz Gnoiński, Antoni Królikowski, Władysław Krasiński, Alfons Erdman (aresztowany w 1917 r. przez Niemców nie wrócił już do pracy w Siennicy) i inni pedagodzy z nadzieją na odrodzenie Polski śledzili rozwój wydarzeń. POW, nielegalnie działająca, szybko zdobyła sobie w szkole wielki autorytet. Na zbiórkach młodzież była uświadamiana, ćwiczano też sprawność fizyczną, zaznajamiano z bronią, organizowano nocne marsze, ćwiczano musztrę, a od rana uczniowie normalnie przystępowali do lekcji, (dzięki samopomocy koleżeńskiej uczniowie zawsze byli przygotowani do zajęć).

Odwiedzali Siennicę emisariusze z Warszawy, a zajęcia odbywały się także w okolicznych wioskach. Franciszek Maguza wspomina to w ten sposób:

*Zbiórki odbywały się często w Krzywicy, t.j. w naszym gospodarstwie, u mojego brata, ktoś przyjeżdżał z Warszawy – prelegent – z odczytem i wiadomościami ze świata wojny (rok 1914-1915 do czasu wymarszu mojego do I Brygady). Był np. Franciszek Wielgut późniejszy legionista. Wstępowaliśmy do ówczesnej P.O.W. – Polskiej Organizacji Wojskowej. Przedzieraliśmy się lasami do sąsiednich i dalszych wsi ze szkołami, które prowadzili nasi poprzedni koledzy należący do konspiracji np. do kol. Żukowskiego w Mariance. W Krzywicy*



Alfons Erdman - profesor w seminarium nauczycielskim w Siennicy, aresztowany przez Niemców za działalność w POW w 1917 r., do Siennicy nie wrócił. W latach późniejszych parlamentarzysta i działacz samorządowy w II Rzeczypospolitej.

*brat i siostra, moja matka „zaopatrywaliśmy” całą plejadę wybornym chlebem i masłem. Mój brat Józef wiele udzielał się pracy społecznej, tajnej, na terenie Siennicy i przyległych miejscowości.*

Komenda Miejscowa POW w Siennicy nosiła kryptonim Sokół, (albo Sowa) i była placówką II-go Obwodu Mińsko-Mazowieckiego I-go Warszawskiego Okręgu POW. Większość członków POW w powiecie to byli uczniowie siennickiego seminarium. Pierwszym komendantem POW w Siennicy był Antoni (lub Andrzej) Jackiewicz, abs. 1917, wstąpił do wojska i poległ w wojnie polsko-bolszewickiej), później komendantem miejscowym był Konstanty Zasłona abs. 1918 r., zasłużył on na oficjalną pochwałę przełożonych za *gorliwą i pełną trudów i poświęcenia pracę w celu*



Konstanty Zasłona - jako uczeń seminarium nauczycielskiego w Siennicy, absolwent z 1918 r. Komendant Komendy miejscowej POW w Siennicy od lipca 1917 do lipca 1918 r. Po ukończeniu szkoły kontynuował działalność w POW w pow. Ostrów Maz.

utrzymania i rozwoju organizacji w powierzonym komendzie.

Julian Morawiński o Polskiej Organizacji Wojskowej w Siennicy zostawił takie wspomnienie:

*Choć lata pobytu mojego w Siennicy były bardzo bogate w wydarzenia polityczne, to w życiu samego seminarium, czy Siennicy niczym specjalnym się nie wyróżniały. Na wspomnienie, a nawet na specjalne opracowanie zasługuje tylko sprawa oddziału POW istniejącego wówczas w szkole.*

*(...) Na temat szkolnej POW więcej ode mnie mogliby powiedzieć koledzy z powiatu mińsko-mazowieckiego, gdyż nasz oddział, który nosił nazwę: Komenda Miejsowa „Sowa” stanowił zaledwie część większego ugrupowania powiatowego. Po ukończeniu seminarium*

*opuściłem powiat mińsko-mazowiecki i pracowałem na innym terenie, nie miałem więc już żadnej łączności z poprzednim oddziałem. Wielu kolegów kończących ze mną seminarium pracowało nadal w tym powiecie pozostając i w POW. Ci koledzy mogliby powiedzieć jaką rolę odegrał nasz oddział w nieco późniejszym czasie, w czasie formowania się Armii Polskiej i walk o niepodległość.*

*(...) Powstała w Kongresówce Polska Organizacja Wojskowa, od chwili ustąpienia Rosjan objęła sobą niemal całą młodzież szkolną. Docierała do każdej szkoły choćby na głuchej prowincji i bodajże tam najlepiej się rozwijała. Dotarła i do nas. Początkowo zaczęły się jakieś tajemnicze szeptki w pewnych grupach, jakieś zbiórki tajemnicze. Pewnego mglistego popołudnia wyruszyliśmy cichaczem do pobliskiego lasu. Gdy zebraliśmy się w gromadkę, nie wiadomo skąd stanął przed nami jakiś młody człowiek w sportowym ubraniu, z plecakiem i począł nas uświadamiać. Później składaliśmy jakieś przyrzeczenie i w ten sposób zostaliśmy żołnierzami.*

*Od tej chwili rozpoczęła się praca w kierunku szkolenia wojskowego. Komendantem naszym został nasz kolega kursowy – Jackie-wicz, przeszkolony już uprzednio i przygotowywany do tej funkcji. Z jaką przyjemnością po zakończeniu zajęć szkolnych i odrabianiu lekcji wyruszaliśmy nocą w pole. Wierzyliśmy już wtedy, że wojna skończy się klęską dla wszystkich zaborców i że nie będziemy już walczyć po stronie żadnego z nich, lecz po szkoleniu staniemy się żołnierzami przyszłego niepodległego państwa polskiego. To też nie żalowaliśmy trudu ni czasu. Często po całodziennych zajęciach szkolnych wracaliśmy dopiero o świcie dnia następnego z ćwiczeń wojskowych, porządnie zmęczeni, aby znów w normalnym czasie stanąć do pracy szkolnej. Często również niedzielę przeznaczoną na odpoczynek spędzaliśmy w polu robiąc nieraz marsze po kilkadziesiąt kilometrów. Pamiętam jak na ferie Bożego Narodzenia w 1916 roku przybyłem do domu spóźniony o dwa dni, które spędziłem w lasach, brodząc przez cały czas*

po pas w śniegach. Byłem cały przemoczony, czemu matka nie mogła się nadziwić.

Zdawałoby się, że sprawy te wywierały ujemny wpływ na wynik nauki szkolnej, zabierając dużo czasu i sił oraz absorbując rzeczami nie mającym nic wspólnego z nauką. Tak nie było. Przeciwnie – pomagaliśmy sobie wzajemnie, aby na oznaczony czas ukończyć odrabianie lekcji i być gotowym do wyruszenia w pole. Postawiliśmy sobie za punkt honoru, ażeby żaden z nas, choćby najstarszy, z powodu należenia do organizacji nie miał żadnych trudności w nauce.

Wiosną 1917 roku złożyliśmy egzamin żołnierski, a po skończeniu zajęć szkolnych rozjechaliśmy się do swych stron rodzinnych, aby tam kontynuować rozpoczętą pracę.

Siła POW w powiecie nie była wielka, nie było możliwe prowadzenie działań zaczepnych wobec armii niemieckiej. Funkcję zastępcy Komendanta Obwodu pełnił sienicznianin Tomasz Janiszewski, abs. 1915 r. Po ogłoszeniu rozkazu mobilizacyjnego sienicki oddział POW pod dowództwem Władysława Kaczmarczyka włączył się do akcji rozbrajania Niemców. Zatrzymano w Siennicy przejeżdżający z Latowicza do Mińska oddział żołnierzy niemieckich i zabrano im broń. Pod koniec 1918 r. wysłano z obwodu mińskiego grupę 33 peowiaków, przede wszystkim uczniów seminarium, pod dowództwem Tomasza Janiszewskiego do Łukowa, gdyż tam pojawiły się duże oddziały niemieckie.

Swoje związki z POW Teodor Kaczyński opisał w książce *Z złotym kufierkiem* Warszawa 1987.

Następne wydarzenie – to wstąpienie za namową kolegi Józefa Witaka do POW. No i z kolei zbiórki, ćwiczenia nocne o charakterze wojskowym – musztra z drewnianymi karabinami, ćwiczenia polowe w lasach łęka-wickich, pod Pogorzela, za murami parku seminaryjnego. Miało to charakter przygodowy, tajemniczy, a więc frapujący i cie-



Tomasz Janiszewski - absolwent seminarium nauczycielskiego w Siennicy z 1915 r., aktywny działacz POW. Pełnił funkcję Komendanta Komendy w Kałuszynie i z-cy Komendanta Obwodu POW w Mińsku Mazowieckim. Zginął w Katyniu w kwietniu 1940 r.

kawy. W czasie przerwy bożonarodzeniowej w 1917 r. o tym swoim postępku wojskowym w półśłówkach przyznałem się mamie. Nie była z tego zadowolona, bo uznawała mnie za dzieciaka, nie nadającego się na wojaka, a przy tym uważała, że na tym może ucierpieć moja nauka i zdrowie.

(...) W ciągu tego półrocza miałem trudności z językiem polskim i matematyką. Pomagał mi w nauce jeden z najzdolniejszych uczniów III kursu Stanisław Pałyśka, były legionista. Ulubionym moim przedmiotem była historia, której uczył Alfons Erdman, b. nauczyciel ze szkoły rolniczej w Sokołówkę; umiał nas wyjątkowo zainteresować dziejami narodu polskiego.

(...) Ulubiony nauczyciel historii A. Erdman został aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu za tajną robotę niepodległościową i peowiacką.



Teodor Kaczyński wspomina też swoich dwóch kolegów, którzy w 1918 r. powrócili w szkolne ławy po pobycie w Legionach.

Na nasz III kurs wróciło dwóch legionistów, którzy wraz z już wyżej wspomnianymi uczniami naszego seminarium w 1915 r. wstąpili do Legionów po wkroczeniu do Warszawy armii niemieckiej i zajęciu Królestwa Polskiego. Ci koledzy: Ludwik Strykiewicz i Franciszek Maguza zostali zwolnieni z obozu w Szczypiorniu dla internowanych legionistów, tych co nie zgodzili się przysięgać na wierność Niemiec i Austrii. Nie mając ubrań cywilnych, chodzili w ubraniu wojskowym, byli wymizierowani, zmęczeni, zagłodzeni w obozowych warunkach, mimo to posiadali znacznie większe od nas wyrobienie życiowe i towarzyskie. No i przede wszystkim zdobyli wiele pojęć oraz terminów społecznych w drodze wymiany myśli w życiu koszarowym, w obozach czy okopach. A mieli od kogo uzyskiwać wiadomości, bo przecież do Legionów poszli ludzie z dużym zasobem wiedzy, inteligencji i kultury, przede wszystkim z emocjonalnym nastawieniem patriotycznym, by walczyć o „Tę, co nie zginęła”. Ci koledzy przodowali w nauce, mimo trzyletniej przerwy. Dla nas byli oni autorytetami, mieli duże uznanie i wyjątkowy szacunek, a przy tym byli koleżeńscy.

Nie byliśmy nieprzygotowani, kiedy w dniu 11 listopada Polska wstała wolna i niepodległa, krwawiąca jednak na wszystkich granicach”. Zauważył dyr. Kazimierz Gnoiński. Leon Chrust natomiast zapisał, że: „W listopadzie 1918 roku zaświtała jutrzienka wolności naszego kraju, okres rozbrajania Niemców, w którym i ja brałem czynny udział. 10.XI. za wiedzą Dyrektora Szkoły udałem się do mojej drużyny harcerskiej w Latowiczu, by w nocy z 11 na 12.XI. wydobyć ze skrzynek pocztowych urzędową korespondencję władz niemieckich, poprzecinać druty telefoniczne do urzędów, a o świcie 11.XI. przystąpić wspólnie ze Strażą Pożarną do rozbrajania Niemców.

Antoni Kozłowski o POW i akcji rozbrajania Niemców tak pisze:

Ciężkie warunki wyżywienia miały swe uzasadnienie w sytuacji kraju. Był to okres powstawania państwa polskiego. Był rok 1918 – kończyła się wojna światowa. W Polsce rozbrajano Niemców. Nawet my, uczniowie Seminarium, braliśmy częściowo udział w tej ogólnonarodowej akcji. A było to tak: od strony Latowicza ukazała się furmanka, na której siedział jakiś zrezygnowany żołnierz niemiecki, trzymając w ręku karabin. Kilkunastoosobowa grupa uczniów, w której byłem również ja, rzuciła się w jego stronę z okrzykiem: „Ręce do góry – oddaj broń!” Żołnierz zrozumiał, o co chodzi, zeskoczył z furmanki i oddał bez oporu karabin, zdjął pas z nabojami oraz bagnetem i począł się histerycznie śmiać. Złagodziło to trochę naszą bojową postawę, nie rozumieliśmy jednak, o co chodzi. Dopiero gdy któryś z nas zapytał: „Czego się szkopie śmiejesz, przecież możemy ci tym bagnetem kiszki wypruć!” – żołnierz odpowiedział łamaną polszczyzną: „Wy smarkacze, przecież mógłbym was tu wszystkich jak muchy wystrzelać!” Rzeczywiście, karabin był naładowany, a ładownica pełna naboji. Żołnierz był już starszy – wiedział, co się dzieje w kraju i na świecie, wiedział, że Niemcy kapitulują, a więc przy pierwszej okazji chciał oddać broń. W naszym pojęciu byliśmy bohaterami – rozbroiliśmy Niemca.

Przy Seminarium był tajny oddział Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), który brał udział w rozbrajaniu Niemców. Nawet mój kolega Józio Witak należał do tego oddziału.

Teodor Kaczyński również wspominał moment rozbrajania Niemców, ale zapamiętał go trochę inaczej:

Radość zapanowała w naszej szkole, kiedy dowiedzieliśmy się o zakończeniu wojny, rozpadzie Austrii i kapitulacji Niemiec. Cieszyliśmy się też powrotem Piłsudskiego z Magdeburga i objęciem przez niego władzy w powstającej niepodległej Polsce. 12 listopada na drodze przed naszym internatem ukazały się furmanki, na których z Latowicza w stronę Mińska jechali żołnierze niemieccy, bez karabinów, w czerwonych kokardkach przy mundurach. Jeden z kolegów, Kazimierz Drągowski,

zawolał: – Zróbmy im owację, bo to są ci, co porzucili broń i chcą wracać do swojego kraju, nie chcą wojny!

Smutek nas ogarnął, gdy doszła do nas wiadomość, że ojciec kolegi Franka Frelka poszedł rozbrajać Niemców w Parysowie i zginął.

A oto fragment wspomnień Franciszka Klusko:

Burza wojenna zbliżała się ku końcowi: z Rosji dochodziły wieści bardzo ciekawe i nieprawdopodobne, siła Państw Centralnych wyczerpywała się, legiony rozbrojone, ale Krajowa Organizacja P.O.W. rosła w siłę. Była ona i wśród uczniów, głównie III i IV kursu, w liczbie do 50-ciu kolegów. Kolega Roman Cudny jako komendant tej grupy zaproponował mi przystąpienie do tej organizacji. Bez większego namysłu wyraziłem zgodę. Odebrano ode mnie przysięgę, po której stałem się członkiem tajnego, zbrojnego ugrupowania młodzieży

w Siennicy. Piszę o tym, bo nasilające się ćwiczenia wojskowe zabierały sporo czasu, a odbywały się o zmroku, a czasem i o świcie, najczęściej na cmentarzu grzebalnym, w pobliskim brzeźniaku, bądź w ogrodzie szkolnym, celem przygotowania się do czekających nas zadań wojskowych oraz zapoznanie się z bronią (pistolety, karabiny i granaty). Na zbiórkach nie brakło nikogo: dyscyplina, posłuch i gorliwość były wzorowe. Nauka w szkole odbywała się normalnie, była interesująca, umiejętnie podawana i mocno egzekwowana. Szczególnie interesujące były wykłady świeżo zaangażowanego profesora historii ob. Sochackiego, przyszłego paśła partii komunistycznej. Ja osobiście większych trudności w nauce nie miałem – szła mi dość sprawnie, a czas biegł... 18 listopada 1918 roku, kiedy stałem z konspektem w rękę na progu sali Szkoły Ćwiczeń, czekając na wejście kolegów i profesorów – wbiegł na korytarz nasz komendant kol. Roman Cudny



Fotografia grupowa żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., wśród nich także absolwenci seminarium. Umundurowanie: mundury bez kieszeni na piersiach to kurtki wzór 1919, które wprowadzono pod koniec 1920 r. do użycia. Żołnierz stojący pierwszy z lewej ma stopień kaprała. Siedzący pierwszy z prawej stopień sierżanta; ma też przy pasie rapcie do szabli a na butach ostrogi – mógł służyć w oddziałach konnych, ale to z pewnością nie ułan. Pozostali to prawdopodobnie artylerzyści, ze względu na buty z cholewami.

z okrzykiem „hurra, idziemy do wojska!” Konспект i podręczniki poszły do kuferka, na łóżku została kartka: „zabrać graty – jestem w wojsku.” I tak skończył się dwu i pół miesięczny mój pobyt w seminarium.

Antoni Kozłowski wspomina, że przyczyną spontanicznego wstępowania do wojska było wychowawcze oddziaływanie szkoły, gdzie podkreślano humanizm, braterstwo i wrażliwość na problemy społeczne i potrzebę walki o niepodległość. Potwierdzenie tych słów znajdujemy u Leona Chrusta:

*Rozbudzone we mnie przez Dyrektora Gnoińskiego i współpracujących z nim profesorów uczucia narodowe i patriotyczne porwały mnie do czynu, czego dowodem był rok 1918, w którym, jak już wspomniałem, brałem czynny udział w rozbrajaniu Niemców jako harcerz, a w roku 1920 wstąpiłem do 205 ochotniczego pułku harcerskiego utworzonego przy 5 pułku Leg. Pol. by bronić naszej stolicy Warszawy.*

Początki niepodległości – Teodor Kaczyński opisuje trudne początki polskiego bytu państwowego po wieloletniej niewoli:

*Przyjechał do nas z Mińska Mazowieckiego instruktor POW, Janiszewski – zwany przez nas „prosięwas” (przez to jego powiedzenie tak go przezwaliliśmy) – i zarządził przybycie całego oddziału siennickiego wraz z grupą rezerwową na odprawę powiatową do Mińska Mazowieckiego, mającą się odbyć w najbliższą niedzielę. Po przeglądzie i defiladzie tego zbiorowiska peowiackiego wróciliśmy zmęczeni na jeden dzień do seminarium. Następnego dnia w największej sali odbyła się uroczystość pożegnania siennickich wojaków. Dyrektor Gnoiński ciepło nas żegnał, ale nie omieszkał powiedzieć, że praca nauczycielska w odzyskiwanej ojczyźnie nie jest mniej ważna niż służba wojskowa.*

*We wtorek dowieziono nas podwodami na stację kolejową w Mińsku Mazowieckim, a następnie pociągiem, przez Siedlce, dojechaliśmy do Łukowa. Zaczęliśmy od służby wartowniczej, wzmacniając niewielki garnizon poewiacko-wojskowy. Powierzono nam pilno-*

*wanie pozostawionego i odbieranego sprzętu i uzbrojenia wojskowego po Niemcach oraz udzielania pomocy w rozbrajaniu Niemców jadących przez Łuków. Zakwaterowano nas w zimnych pomieszczeniach magistrackich. Żywiła nas Liga Kobiet. Uzbrojenie składało się z karabinu niemieckiego typu „Mauser” i pasa z bagnietem i nabojami, wymienianymi w czasie pełnienia warty. Byłem w grupie, która miała za zadanie pilnowanie wojskowego magazynu taborowego wraz z końmi, niedaleko stacji kolejowej Łuków-Łapiguz. Było to nawet dobre, bo w stajni można się było ogrzać od koni. Zimno bardzo nam dokuczało, mimo że wydano nam poniemieckie kozuchy. W czasie i po zmianie wart zaglądaliśmy do niezbyt odległej żeńskiej szkoły handlowej, gdzie dziewczęta w zielonych czapkach mile za nami, uczniami i żołnierzami, oczyma wodziły. W czasie warty, jak się za bardzo czas dłużył, to czasem psuło się nabój i strzelało, ot tak — do wiwatu, by przypomnieć, że czas już zmienić wartownika.*

*W tym czasie doszła wieść do naszej komendy, że pod dużą wieś Trzebieszów podchodzi oddział niemiecki z Międzyrzecza, który w tym mieście spalił pałac, a w nim 36 peowiazków pod dowództwem por. Zowczaka. Zarządzono alarm i z naszego siennickiego plutonu wybrano starszych, lepiej wyćwiczonych kolegów i włączono do oddziału szturmowego, który miał bronić wymienionej wsi, stworzyć zaporę przed atakiem na Łuków.*

*Nas zostawiono do dalszej wzmoczonej służby wartowniczej w Łukowie. Nie doszło do walki wręcz z Niemcami, bo wycofali się za Międzyrzec. Po spełnieniu tygodniowej służby w Łukowie powróciliśmy do Mińska Mazowieckiego, a następnie wszystkich, którzy nie mieli ukończonych osiemnastu lat wysłano do domów dla uzyskania od rodziców zezwolenia na wstąpienie do wojska polskiego.*

*Udałem się do domu rodziców z prośbą o takie zezwolenie, a do tego z kaszlem po wstępnej żołnierskiej służbie. Zamiast uciechy sprawiłem zmartwienie rodzicom. Gdzież ja, choć wyrośnięty, ale po tylu chorobach nadaję*

się do wojaczki? Taką opinię wyrazili moi rodzice i wysłali mnie do szkoły, żebym się uczył, a ja tak chciałem iść na wojnę. Rada w radę — mama w porozumieniu z Janem Witakiem, ojcem Józka z kursu IV, postanowili pojechać do Mińska Mazowieckiego do Komendy Powiatowej POW i zwolnić nas z zobowiązań wojskowych. Jak postanowili tak też zrobili i w Mińsku Maz. otrzymali zwolnienie nas od wojaczki, a właściwie nie zgodzili się na wydanie nam zezwolenia na wstąpienie do wojska. Wróciliśmy do szkoły, ale za parę dni przyjechali koledzy z ponownymi wezwaniami wojskowymi i znów znalazłem się w Mińsku Mazowieckim, a następnie w Siedlcach z przydziałem do 22 pułku piechoty. Dostaliśmy sorty wojskowe z tych magazynów, w których Niemcy przygotowali wyposażenie dla wojska polskiego, mającego powstać z werbunku ochotniczego. Werbunek nie przyniósł spodziewanych wyników. Umundurowanie w kolorze feldgrau składało się ze spodni, munduru, płaszcza i czapki maciejówki z orzelkiem z koroną. Wśród sienniczaków powstało duże niezadowolenie. Nie podobała nam się korona na orzelku, byliśmy z przekonania republikanami i korony od orzelków odtamywaliśmy. Nie chcieliśmy zwracać się do szarż per „pan”, bo w POW obowiązywał tytuł „obywatel”, poczwąszy od szeregowca wzwyż.

Atmosfera w tym 22 pp. nie najlepiej mi się podobała, szczególnie język wulgarny i ordynarny używany przez kadrę podoficerską.

POW została rozwiązana w grudniu 1918 r. a jej żołnierze w dużej części wstąpili do Wojska Polskiego.

Wojna polsko-bolszewicka 1919 – 1920 to jedno z najważniejszych wydarzeń naszej historii XX w. Zwieńczeniem czynu niepodległościowego Polaków był tzw. cud nad Wisłą, a w rzeczywistości świetnie przygotowany i wykonany kontratak polskiej armii, w wyniku którego przeciwnik został pokonany, a byt państwowy Polski uratowany. Wojna rozpoczęła się w lutym 1919 r. Armia polska weszła do Kijowa, ale potem nastąpił



Antoni Królikowski - absolwent w 1898 r. Po ukończeniu carskiego seminarium w Siennicy pracował w szkole agrarnej w pobliżu Warszawskiego Ursynowa (teren rektoratu SGGW, obecnie Akademii Rolniczej w Warszawie). Tam poznał kolegę z grona nauczycielskiego – Kazimierza Gnoińskiego. Na jego prośbę przybył do pracy w Siennicy z chwilą powołania w 1916 r. Królewsko-Polskiego Seminarium Nauczycielskiego. Zginął w walkach pod Nowogrodem u ujścia Pisy do Narwi, 1 sierpnia 1920 r.

odwrót aż do Warszawy. Wobec zbliżania się Armii Czerwonej do Warszawy, Sejm ustawą z dnia 1 lipca 1920 r. powołał Radę Obrony Państwa. Wśród jej członków znalazł się nasz absolwent Jan Woźnicki, który ukończył seminarium w Siennicy w 1899 r. reprezentujący klub poselski PSL Wyzwolenie. 3 lipca Naczelnik Państwa wezwał wszystkich zdolnych do noszenia broni, by wstępowali do nowo tworzonej Armii Ochotniczej.

Grupa uczniów z Siennicy wraz ze swymi profesorami Antonim Królikowskim i Janem Janickim znalazła się w 205 pułku piechoty im. J. Kilińskiego. Pułk ten swoje boje toczył nad Narwią, w rejonie Nowogrodu i Ostrołęki. Szczególnie zacięte boje trwały w dniu



Dominik Rusiniak – absolwent siennickiego seminarium z 1891 r., zginął w wojnie z Rosją bolszewicką w sierpniu 1920 r. pod Radzyminem.

1 sierpnia 1920 roku pod Nowogrodem. Tu 1 sierpnia zginął Antoni Królikowski.

Sienniczanie – żołnierze spoczywają na wielu cmentarzach tej wojny: w Warszawie i miejscowościach podwarszawskich, nad Narwią i Wkrą i pod Nowogrodem. 120 uczniów seminarium siennickiego wzięło udział w wojnie 1919-1920. Oprócz prof. Królikowskiego zginęło 9 ochotników – żołnierzy. Wielu innych sienniczian było także uczestnikami tej wojny. W sierpniu 1920 r. zginął pod Radzyminem Dominik Rusiniak, abs. z 1891 r. Wspomniany prof. Jan Janicki był kilkakrotnie ranny. Uczestnikiem wojny był też znany w powiecie mińskim Władysław Konopski, absolwent z 1918 roku, członek POW i ochotnik 22 pułku piechoty odznaczony za udział w walkach Krzyżem POW oraz Medalem Niepodległości. Krzyże i Medale Niepodległości nadawane osobom, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości

Polski w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918-1921 otrzymało wielu sienniczian, m.in. Stanisław Wielgosek i Stanisław Abramowski, którzy przekazali stosowne dyplomy do naszego muzeum. Żołnierzem I Brygady Legionowej, a później uczestnikiem wojny był także profesor Franciszek Gliwicz.

## POD RADZYMINEM

Wśród ciemnej nocy armaty grają,  
Bitwa się krwawa rozpała,  
Mnóstwo kul świszcze, granaty pękają,  
Nasi nie puszczą Moskala.

Naciera wściekle ta wraża tłuszczu,  
Batem przywódców smaga,  
On ją pcha naprzód, a w tył nie puszczu,  
Twardy, jak rozkaz tyrana.

I drą się naprzód chwyceni szałem,  
Lecz się wciąż ścielą pokotem,  
„Bo wiara” broni Polski z zapałem,  
Już na nich wpadła z łoskotem.

To ksiądz Skorupka z krzyżem na przedzie,  
Zagrzewa dzielnie swych chłopców,  
Zastępy orląt w srogi bój wiedzie,  
Oni wstrzymają pohańców.

Padła w tej walce postać kochana,  
Kula Mu serce przeszyła,  
A wiara, mszcząc się za postać kapłana,  
W puch najezdniczków rozbiła.

\* \* \*

My dziś, patrząc na ciche ich groby,  
Okryte liśćmi wawrzynów,  
Czerpajmy wszelkich sił zasoby,  
Do przyszłej walki, do czynów.

*Pieńkowski W.*

Leon Chrust wspomina, że wraz ze swoim 205 Ochotniczym Pułkiem Piechoty wcho-

dzącym w skład I Brygady Dywizji Ochotniczej, dowodzonym przez pułkownika Bernarda Monda, przeszedł cały jego szlak bojowy. (...) brałem czynny udział we wszystkich bitwach stoczonych przez ten pułk przed wkroczeniem do Wilna, łącznie z bitwą pod Oranami. Za zdobycie szturmem litewskiego pociągu pancernego „Gedyminus” pod Oranami i wkroczenie do niego 6-cio osobowej czółówki, w skład której i ja wchodziłem, zostałem odznaczony Krzyżem Waleczności i Krzyżem za Wilno.

Po powrocie z frontu i zdemobilizowaniu pułku w Pruszkowie pod Warszawą, w dniu 7.I.1921 r. powróciłem do Seminarium Nauczycielskiego na ostatni IV kurs.

Leon Chrust poświęcił też kilka zdań profesorowi Antoniemu Królikowskiemu, który wg niego (...) nie przyjmuje proponowanej mu funkcji szefa kancelarii pułkowej i z karabinem w ręku staje w szeregi 6-tej kompanii, w której najwięcej było zgrupowanych uczniów z Seminarium Nauczycielskiego w Siennicy. W ataku na nieprzyjaciela, widząc padającego dowódcę kompanii, obejmuje dowództwo i z tym samym okrzykiem „hura!” podrywa kompanię do szturm, podczas którego ginie ranny pociskiem artyleryjskim.

Antoni Kozłowski o udziale w wojnie polsko-bolszewickiej tak napisał:

*Nauka na kursie IV nie rozpoczęła się normalnie. W miesiącach letnich w kraju powstało zamieszanie wskutek zbliżania się w szybkim tempie frontu. Ogólna mobilizacja oraz organizowanie obrony państwa porwały młodzież, która masowo poczęła się zgłaszać do wojska „na ochotnika”. Tak się stało, że na skutek trudności w nawiązaniu kontaktu z kolegami z kursu IV zostałem osamotniony i nie mogłem razem z nimi wstąpić do wojska. Powędrowałem więc na początku sierpnia sam z Rębkowa w stronę Wisły. Szedłem najczęściej razem z cofającymi się oddziałami piechoty. Przez Wisłę przeprowiłem się kryją z wojskiem. W Kozienicach, gdzie zgromadzone były większe oddziały wojska i PKU, spotkałem brata Filipa, zmobilizowanego dwa*

*tygodnie wcześniej. Natychmiast zgłosiłem się do komendanta z prośbą o zapisanie mnie do szeregów. Komendant wyraził zgodę; rozkazał zasiąść do stolika i wypełnić kartę wcielenia do 9 pułku artylerii ciężkiej.*

*Prawie wszyscy moi koledzy sienniczanie, którzy zgłosili się do PKU w Mińsku Mazowieckim, przydzieleni zostali do 201 pułku ochotniczego piechoty. Kontrofensywa polska spowodowała zawieszenie broni. Młodzież ochotniczą zaczęto zwalniać z wojska dopiero w listopadzie i grudniu. Gdy mnie dopiono, powróciłem do Seminarium na początku grudnia. Oczywiście, nie obeszło się w tej wojnie bez ofiar. Wielu kolegów zginęło – wielu było rannych. Z mego kursu zginął kolega Stanisław Świątek, a wielu odniosło rany.*

## NIEZNA NEMU ŻOŁNIERZOWI

Poszedł w pole, w bój krwawy,  
Gdzie zmagaly się siły,  
Gdzie się losy narodu,  
Losy kraju ważyły...

...Poszedł w pole, bój krwawy...

Poniósł życie swe młode  
W dani matce kochanej;  
Tej wstającej z mogiły,  
W wieńce, w laury przybranej...

...Poniósł życie swe młode...

Poniósł złożył w ofierze  
Na ołtarzu ojczyzny,  
Poszedł złożył z uśmiechem  
Życie rany i blizny.

...Poniósł złożył w ofierze.

„Skrzyp”  
Siennica w listopadzie 1925 r.

Powrót do nauki i pracy. Wojna dobiegła szczęśliwego dla nas końca. Dla uczniów siennickiej szkoły celem życia po wojnie polsko-bolszewickiej stało się dokończenie nauki, zdobycie upragnionego zawodu, który traktowano jak misję dla odbudowy polskiej

państwowości poprzez budowę sprawnego systemu i sprawiedliwego dostępu do oświaty dla wszystkich dzieci. Powrót w szkolne mury uczniów-żołnierzy był możliwy ale zapewne nie łatwy zarówno dla zainteresowanych, teraz już dorosłych i doświadczonych życiowo mężczyzn, jak i dla kierownictwa szkoły, która spodziewała się problemów natury wychowawczej. Te zagadnienia poruszają nasi absolwenci w swoich wspomnieniach. Natomiast dyr. Gnoiński ten moment historii tak opisał.

*Radość zwycięstwa droga została okupiona. Nie doliczyliśmy się dziewięciu naszych, chłopców; wielu było rannych.*

*Zginął nauczyciel Antoni Królikowski, piękny charakter, człowiek o dużym hartcie, który całe swoje życie poświęcił walce z przemocą niemiecką i moskiewską a ostatecznie padł w pierwszych szeregach armii ochotniczej.*

*Zakończyły się zmagania z wrogiem zewnętrznym. Wróg został pokonany czynem zbrojnym, wspinał się w swej błyskawicznej mocy, świadczącej o tężyznie młodego narodu.*

*Niestety!*

*Pozostał jeszcze wróg wewnętrzny. – Ciemnota mas, zła wola, głębokie rany zadane przez niewolę, a w związku z nią niewiara we własne siły, obawa czynu, a przede wszystkim skarłała dusza niewolnicza, mrużąca oczy na światło i prądy odżywcze.*

Swoją powrót do szkoły tak opisuje Franciszek Klusko:

*Dnia 1 stycznia 1920 roku na podstawie zarządzenia Ministra Wojny otrzymałem urlop z wojska – podobnie jak i inni koledzy IV-tego kursu na dokończenie nauki w seminarium. Przybyliśmy wprost z frontu – ja z głębokiego Polesia.*

*Pragnę tu podać pewne fragmenty z naszego pobytu t. zw. „wojaków” w szkole. Dyrektor szkoły nie życzył sobie umieszczenia nas kilku zamiejscowych w internacie ogólnym wraz z uczniami cywilami, mając zapewne obawy, że możemy wnieść jakieś niepożądane elementy, które zakłóciłyby normalną naukę uczniów. Urządził tedy na piątku w budynku szkolnym, gdzie odbywały się zajęcia*

*cia i gdzie mieszkał sam dyrektor i niektórzy nauczyciele, w jednej sporej izbie pomieszczenie, w którym znalazłem się ja i pięciu moich kolegów. Jak wspominałem wyżej wróciliśmy wprost z frontu, każdy z nas oddał karabin, a resztę uzbrojenia i całe umundurowani zabrał ze sobą. Dzięki temu nasza izba była nieco uzbrojona np. nad moim łóżkiem wisiała szabla, którą w Łukowie odebrałem jakiemuś niemieckiemu żandarmowi jeszcze w 1918 roku, wisiała fuzja dubeltówka, która służyła do polowania na Polesiu i rewolwer typu „nagan” w skórzanej kaburze. Nad innymi łóżkami było podobnie. Na oknach stało kilka granatów. Po paru tygodniach odwiedził nasz lokal osobiście dyr. Gnoiński. Wszedł, rozejrzał się po ścianach, doszedł do okna i stwierdziwszy, że to nie butelki po lemoniada, tylko granaty – głośno zakrzyknął: „Oj! Oj! – toć to cała zbrojownia! To niebezpieczne, musimy wezwać żandarmerię, aby tę zbrojownię zlikwidować!” Ale żandarmerii nie wezwał i zapewne tylko podzielił się swoimi spostrzeżeniami z członkami Rady Pedagogicznej, gdyż odtąd byliśmy traktowani jeszcze bardziej wyrozumiale, jak dorośli, którzy już sporo w swoim życiu widzieli i przeżyli, bo paru kolegów np. Abramowski i (nazwiska nie pamiętam) już nie wrócili kończyć swej nauki w seminarium. Co miesiąc jeździliśmy do naszej bazy w Siedlcach o przedłużeniu urlopu i odebranie żołdu. Czas do egzaminu maturalnego, który odbył się w czerwcu 1920 roku w normalnej i intensywnej pracy przebiegł szybko. Wszyscy uczniowie IV kursu w liczbie 40-stu uczniów, a między innymi i my „wojacy” otrzymaliśmy świadectwa ukończenia nauk w seminarium, dających nam prawo do pracy nauczycielskiej w szkołach powszechnych (podstawowych). Z wojska, jak już poprzednio pisałem – zwolnilem się 5 listopada 1920 r. z Zambrowa.*

Antoni Kozłowski o dokończeniu nauki i pracy dla Polski niepodległej tak napisał:

*Wytrąceni całkowicie z równowagi, musieliśmy wewnętrznie się pozbierać i z dużym wysiłkiem zabrać ponownie do nauki. Przez długi czas tematem naszych rozmów były*



Franciszek Maguza - absolwent seminarium nauczycielskiego w Siennicy z 1920 r., członek POW w Siennicy. W 1915 r. wstąpił wraz z innymi sienniczanie do Batalionu Warszawskiego i następnie brał udział w walkach I Brygady J. Piłsudskiego. Po powrocie z niewoli rosyjskiej w 1918 r. kontynuował naukę w siennickiej uczelni.

*przeżycia wojenne i wojskowe. Byliśmy prze-męczeni nauką, cały bowiem program IV kursu musieliśmy przerobić w ciągu 6 miesięcy. Czas jednak goi rany. Po zakończonej wojnie nastąpiło w kraju całkowite uspokojenie. Zabraliśmy się do pokojowej pracy w Polsce niepodległej, o ustalonych granicach. My, uczniowie, ten prawdziwy pokój także odczuliśmy. Byliśmy dumni, że choć w małej części, lecz ofiarnie do tego pokoju przyczyniliśmy się. W poczuciu świadomości, iż za kilka miesięcy wejdziemy w życie jako nauczyciele i będziemy budować szkolnictwo i wychowanie, przystąpiliśmy do intensywnej nauki.*

Pamięć. Postawa sienniczanie i ich wkład w dzieło odzyskania przez Polskę niepodległości, a szczególnie ich udział w końcowym okresie wojny polsko-bolszewickiej jest powodem do chwały i zobowiązuje nas do pamięci o ludziach tak zapisanych w dziejach

siennickiej szkoły. Absolwenci, kadra pedagogiczna i cała społeczność uczniowska seminarium siennickiego zawsze otaczała pamięcią i oddawała hołd swoim kolegom. Portrety poległych umieszczano w honorowym miejscu poklasztornego budynku seminarijnego, a następnie w nowym gmachu szkolnym.

Na I Zjeździe absolwentów w 1923 r. odsłonięto pamiątkową tablicę, upamiętniającą poległych, a w szkolnym ogrodzie umieszczono głaz poświęcony Antoniemu Królikowskiemu. Natomiast na kolejnym zjeździe, w 1933 roku, oddano hołd Stanisławie Kwiecieńskiej, jednej z najbardziej zasłużonych działaczek niepodległościowych, która przez wiele lat była w Siennicy kierowniczką internatu. Pamiętano oczywiście także o ks. Janczaku pochowanym na przykościelnym cmentarzyku.

Nasza szkolna Izba Pamięci powstała w latach 70. XX w. Przekształcona obecnie w Siennickie Muzeum Szkolne jest też dowodem na to, że chcemy pamiętać o chlubnym dorobku naszych przodków, znać ich trudną historię i pielęgnować pamięć o nich. Wydaje nam się, że to ważny element wychowania patriotycznego naszej młodzieży. Miejmy nadzieję, że nasi wychowankowie nie będą musieli, tak jak np. Franciszek Maguza kiedyś wspominać, że dzieło przodków zostało celowo przez rządzących zapomniane, a historia zafalszowana. On zanotował:

*Z goryczą obecnie i smutnym uśmiechem przeżywam ciągłość Wojska Polskiego. Polskiej Armii ogniem łączącym były po okresach niewoli Legiony Polskie, P.O.W. Wojsko Polskie oparte na ich kadrach, i pomimo wykreślenia Legionów z tej łączności – prawdziwa Historia zapisała je trwałymi, złotymi zgłoskami, znakami. Na tym podłożu powstała i działała Armia Krajowa, ogarniająca rozległe ziemie Rzeczypospolitej, a wykrwawiona przez okupantów.*

Dyr. Kazimierz Gnoiński podsumowując dziesięciolecie Wolnej Polski napisał słowa, które i dziś brzmią bardzo dobitnie, bo tak jak wtedy, tak i teraz nasza szkoła stara się





Władysław Wąsowski (w środku) – absolwent siennickiego seminarium z 1920 r., żołnierz Armii Ochotniczej Józefa Hallera. Zginął w walkach nad Narwią w okolicach Łomży na przełomie lipca i sierpnia 1920 r.

obok przekazywania wiedzy uczyć samodzielności myślenia, wychowywać światłych obywateli, którzy godnie zastąpią odchodzące już pokolenia sienniczian. Słyszymy też w jego słowach dumę z oddanego do użytku w 1926 r. nowego gmachu szkolnego – budynku służącego z powodzeniem siennickiej i polskiej oświacie przez kolejnych, już ponad 90 lat. Dyr. Gnoiński napisał wtedy:

*Wielu z naszych dawnych chłopców przyczyniło się wydatnie do rozwoju szkolnictwa, wielu z zapałem służy tej sprawie. Większość pracuje nad pogłębieniem wiedzy, interesuje się zagadnieniami społecznymi i państwowymi.*

*Zmieniły się także warunki zewnętrzne. Stanął piękny nowy gmach Seminarjum, dostosowany do nowoczesnych wymagań higieny i nauki. Przybyło moc światła, powietrza, rozszerzyły się ściany naszej uczelni.*

*Ślicznie pomyślany front, szerokie, widne korytarze, hol z piękną klatką schodową, sale wykładowe, pracownie napełniają serca radością, – są jakgdyby istotnym dowodem,*

*że żyje polska szkoła, że myśl twórcza pracuje, że jeszcze kilka lat zmagają z trudnościami, a stanie nasze szkolnictwo na takim poziomie, do jakiego prowadzi je tradycja dziejowa.*

*Dość spojrzeć obiektywnie o dziesięć lat wstecz. Porównać to, co było, z tem, co jest, by stwierdzić ogromny dorobek, prężność i odporność na prądy wsteczne. A więc żyje polska szkoła, krzepnie i rozrasta, zdobywa postulch i wiarę. Niechże rozwija się nadal pomyślnie i mocno, kładąc podwaliny pod przyszłą wielkość i szczęście narodu.*

Ten gmach szkolny jest dla nas pomnikiem, ukoronowaniem postawy sienniczian w latach odzyskiwania niepodległości i budowy nowego sprawiedliwego dla wszystkich mieszkańców Państwa, w którym Oświata stać miała na czołowym miejscu. Takie były wyzwania tamtego okresu.

Czy dla współczesnych jest ona tym samym? Czy dziś rozumiemy i doceniamy wagę roli jaką ona pełni dla Siennicy?

## DO POLSKI

O, Polsko droga! Kraju mój rodzinny!  
Niosąca chwałę na Kartach swych dziejów.  
Pragnę dla Ciebie przez Życie być czynny,  
Pragnę Cię widzieć bez cierpień i znojów.

O Polsko moja! ziemi! ojców! dziadów!  
Ziemi wolności, ziemi walk i bojów,  
Tatarskich kopyt pełno nosisz śladów,  
A w swoim łonie kości dzielnych wojów.

O Polsko sławna! Zlana krwią swych braci,  
Spowita w laury wielowiecznych bitw,  
W obronie wiary którą Turcy-kaci,  
Chcieli Ci wydrzećby, zabronić modlitw.

O Polsko nasza! Strażniku wolności,  
W której obronie walczyłaś tak długo,  
Lecz wyczerpana – w stanie bezsilności,  
Stałaś się wreszcie swoich wrogów służą.

Długo dręczona, wstałaś jednak z grobu,  
Zrzuciłaś więzy przemocy – niewoli!  
I szłaś w światłości, budząc tych od roli,  
Żeby nie byli pod łzawą żałobą.

Szłaś i budziłaś wszystkie syny swoje.  
Pokazywałaś im wolności gońca,  
Który miał spełniać – te złote sny Twoje,  
Abyś świeciła i nie znała końca.

Więc żyj nam, Polsko  
– nasz Kraju Kochany!  
Zawsze bądź wolną,  
będziem bronić Ciebie,  
Pójdziemy śmiało, poniesiemy rany,  
Bo to dla Ciebie... bo to dla Ciebie...!

S.F.





ISBN 978-83-947776-5-4



9 788394 777654

